

Od Chopina do Paderewskiego

Rozmowa z profesorem Adamem Wibrowskim, pianistą i pedagogiem z Francji, który rozpowszechnia postacie wybitnych polskich kompozytorów na świecie, poprzez organizowanie międzynarodowych konkursów i festiwali.



Adam Wibrowski

Joanna Sokolowska-Gwizdka: Od jak dawna interesuje się Pan postacią Ignacego Jana Paderewskiego?

Adam Wibrowski: Mój kontakt z Paderewskim rozpoczął się,

gdy byłem uczniem szkoły muzycznej, potem studentem Akademii. Romantyczne dzieje jego życia odkrywałem stopniowo. Najpierw w Wiedniu, gdzie studiował u Teodora Leszetyckiego, potem w Szwajcarii, gdzie długo żył i pozostawił wiele śladów, w Paryżu, miejscu mojego zamieszkania, a także w licznych stronach Ameryki: w Kalifornii jakże mocno związanej z przygodą założonych przez niego winnic w Paso Robles, czy też w North Carolina z najciekawszym emocjonalnie odkryciem jego fortepianu w Raleigh. Trwało to ok. 20 lat gdy uświadomiłem sobie, że moje życie idzie w jakimś stopniu jego śladami, że coś muszę z tym zrobić, że to jest moje powołanie.

JSG: Jak powstał pomysł stworzenia w Ameryce Konkursu im. Ignacego Jana Paderewskiego?

AW: Stopniowo moje zainteresowanie Ignacym Janem Paderewskim przeniosło się z muzycznego i epickiego gruntu w sferę dogłębnych studiów nad jego osobą i kontekstem epoki. Otoczyłem się książkami, zdjęciami z tamtych lat, wybrałem się w specjalną podróż szlakiem miejsc związanych z pianistą, wszedłem w krąg innych ludzi zainteresowanych tym niezwykłym człowiekiem. Poczujęm się dumny, że Paderewski dał się poznać światu jako Polak, i że ja też jako Polak mogę go przypominać. I tak, najpierw na Węgrzech w rozmowach z Krzysztofem Onzolem - archeologiem i inżynierem, potem w Los Angeles po dyskusjach z przyjacielem, pianistą Wojtkiem

Kocyjanem, narodził się projekt tego wydarzenia.

JSG: Założone zostało Towarzystwo Muzyczne - Paderewski Music Society w Los Angeles, które jest organizatorem Konkursu.

AW: Tak, Krzysztof Onzól został prezesem Towarzystwa, a my z Wojtkiem Kocyjanem, jako pianiści i pedagodzy dysponujący szerokimi kontaktami międzynarodowymi w świecie muzycznym, z bagażem doświadczeń w organizacji tego typu wydarzeń, zostaliśmy dyrektorami.

Sprawy potoczyły się szybko, z wielkim entuzjazmem, który był naszym najlepszym argumentem twórczym. Czuliśmy że tworzymy coś wartościowego dla dzisiejszego pokolenia młodych artystów i że oddajemy hołd naszemu mistrzowi.

JSG: Czy celem Konkursu było przypomnienie tak ważnej w Ameryce postaci, genialnego muzyka, a przy tym wielkiego Polaka-patrioty?

AW: Mam nadzieję, że Konkurs stworzył pomost pomiędzy polskim i amerykańskim środowiskiem muzycznym, mało do siebie zbliżonym, a całemu zainteresowanemu muzyką i historią świata, dał nowe pole uwagi, z dużym dowartościowaniem dla polskiej tożsamości i kultury. Paderewski może być dla wielu

wspaniałym przykładem - pozytywnym bohaterem dla młodzieży, gdyż dzięki swojej odwadze i głębokiej wierze we własne możliwości, przechodząc drogę życiową pełną przygód, walki o prawdę, osiągnął wiele z wytyczonych celów. Może być też przykładem dla artystów, bo potrafił nie tylko pokazać swój talent na scenach świata, ale także umiał go skierować w stronę spraw ludzkich i społecznych.

Pokazanie Paderewskiego jako wielkiego Polaka oddanego sprawom różnych społeczeństw, przez które szedł jego szlak życiowy to chyba właściwa postawa bycia oddanym polskim wartościom. Temu zapewne ten Konkurs się przysłużył, a mnie na pewno dał wiele radości.

JSG: Czy w Ameryce Paderewski kojarzy się z Chopinem?

AW: Cały czas obserwuję, że poprzez organizowanie, konkursów, festiwali i innych muzycznych imprez związanych z polskimi kompozytorami wzmagają się zainteresowanie Polską. Paderewski był przecież wybitnym odtwórcą chopinowskim, może więc kojarzyć się z naszym genialnym rodakiem.

JSG: À propos Chopina, proszę przypomnieć Pana artystyczne dzieło - Festiwal Chopinowski w Nohant we Francji, którego był Pan nie tylko pomysłodawcą, ale i realizatorem?

AW: Odkryłem to sioło, w którym zatrzymał się czas, w sercu Francji, 320 km od Paryża w 1991 roku. Wciąż stał tam ten sam prastary kościółek, kilka domów, kilka rozsianych wśród pól i gajów gospodarstw, wszędzie słychać było ptaki, w powietrzu pachniało wsią, a w środku stał duży, zasobny dwór w stylu krainy Berry, rodzinna posiadłość George Sand, w której w latach 1839 do 1846 przebywał Chopin. To stamtąd pochodzą największe jego dzieła. Jednakże absolutnie nic nie zaznaczało w Nohant tej chopinowskiej obecności i kompozytorskiej spuścizny. Aby pokazać całemu światu to miejsce wybrałem nie jakąś okolicznościową tablicę, ale żywą muzykę Chopina.

JSG: Miałam szczęście uczestniczyć w tym bardzo ciekawym muzycznym wydarzeniu. Pamiętam tę wspaniałą plejadę artystów, profesorów, mistrzów sztuki fortepianu oraz widzów, którzy tłumnie przybyli do Nohant. Za salę koncertową posłużyła m.in. ogromna stodoła czy też hala sportowa. Obydwa miejsca były świetnie przystosowane do festiwalowych potrzeb, dzięki wystrojowi i adaptacji akustycznej.

AW: To było prawdziwie pionierskie dzieło, w które udało mi się wciągnąć dość konserwatywne prowincjonalne środowisko i instytucje. Sam bym temu nie dał rady, bardzo pomogła mi żona Barbara. Przez kilka lat odbyliśmy dziesiątki podróży samochodem, przemierzając prawie 1 000 km za każdym razem,

by dojechać do Nohant z Saint Malo, gdzie mieszkaliśmy. Ale było warto. Odpowiedź przyjaciół pianistów z całego świata była entuzjastyczna. Wielu najwybitniejszych, w tym oczywiście laureaci Konkursu Chopinowskiego, wzięli sobie za punkt honoru by nam pomóc, by grać muzykę Chopina tam, gdzie została stworzona. Halina Czerny-Stefańska, Piotr Paleczny, Ewa Osińska, Wojciech Świtała, Edward Auer, Ian Hobson, Grigory Sokolov, Eugene Injic, Gabriela Montero, Aldo Ciccolini, Margarita Shevchenko, Yuri Boukoff, Dominique Merlet, J. Marc Luisada, Marc Laforet, Philippe Giusiano, Dang Thai Son, Aldo Ciccolini, i jeszcze wielu innych, dzielili się nią pod rozgwieżdżonym niebem Nohant... Sukces był ogromny, 3 500 osób w czasie tygodniowego festiwalu.

Czułem się wtedy trochę jak archeolog odkrywający ukryty skarb, albo wędrowiec wchodzący w życiodajną oazę.

JSG: Co obecnie dzieje się w Nohant?

AW: Moje „dziecko” - festiwal w Nohant jest już dorosłym młodzieńcem i trwa do dziś z dużym sukcesem. Tak nieskromnie mówiąc stał się pomnikiem, który wraz z żoną sami sobie za życia wystawiliśmy. Z tamtych wspaniałych i romantycznych początków pozostało nam Stowarzyszenie „Chopin w Nohant”, któremu nadal aktywnie przewodniczę.

JSG: A po Nohant był kolejny festiwal na Węgrzech.

AW: Po latach prowadzenia festiwalu we Francji zwróciłem się w stronę nowych „archeologicznych” odkryć, tworząc Pianistyczny Festiwal Lisztowski w Sopron, tuż obok miejsca, gdzie przyszedł na świat inny genialny pianista i kompozytor, przyjaciel Chopina, Franz Liszt. Ale to już inna historia.

JSG: Czy czuje się Pan bardziej pianistą, nauczycielem, czy też organizatorem festiwali muzycznych?

AW: Pianista, pedagog, twórca wydarzeń – jest to dla mnie naturalna droga. Nie byłbym drugim bez pierwszego, ani trzecim bez dwóch pierwszych. Podstawą wszystkiego jest umiejętność instrumentalna, techniczna, która prowadzi do przekazu ludzkiej wrażliwości, systemu myślenia, kultur dawnych i bieżących, stylów estetycznych itd. To wszystko można wypowiedzieć dźwiękiem, własnymi rękoma na fortepianie. Każdy ma inny sposób wyrażania swoich emocji, to zależy od temperamentu. Dla jednych liczy się zamknięty, niemal mnisi kontakt z klawiaturą, np. Glenn Gould tak pracował. Inni potrzebują wielkich sal jak Horowitz czy Paderewski. No i są tacy jak ja, najszcześliwsi z powodu licznych kontaktów międzyludzkich. Dlatego zarówno droga pedagogiczna, jak i tworzenie wydarzeń kulturalnych bardzo mi odpowiadają. Czuję się w pełni sobą, gdy mam dużą dozę dynamiki

działania, gdy muszę prowadzić rzeczy na różnych frontach, gdy jestem w ciągłym ewolucyjnym ruchu spraw.

JSG: Był Pan profesorem w *Le Conservatoire de la ville de Paris*. Na czym polega specyfika pracy na tej francuskiej uczelni?

AW: Aby zostać tu profesorem, po 20 latach doświadczeń w Grenoble, Rennes i Los Angeles, musiałem przejść trudną konkursową drogę na nowo. Nie były brane pod uwagę wcześniejsze dyplomy. Konserwatorium, to taki francuski przeżytek. Brak tu przedmiotów akademickich, natomiast duży nacisk kładzie się na instrument, czytanie partytur, czyli techniczną stronę wykonawczą. Być w takiej szkole to dla moich kolegów ze świata trochę jak w filmie „Avatar” - nie z tej planety. Codzienność to lekcje na bardzo różnych poziomach, audycje, egzaminy. Czasami się zdarza, że w szranki stają super zdolne dwunastolatki z dwudziestoletnimi dorosłymi.

Dla mnie bardzo ważne jest, aby nie ograniczać się do uczelni, tylko być otwartym na świat. Jeżdżę więc po USA i Kanadzie, po Europie, Japonii i Australii na rozliczne akademie i uniwersytety, festiwale i konkursy. Bardzo pomocne są tu kontakty środowiskowe. Muzycy to taka specyficzna rodzina, znamy się jak migrujące ptaki i chętnie użyczamy przystanku we własnym gnieździe, lub łączymy się to tu, to tam, na wspólne realizacje.

Konferencja z udziałem prof. Adama Wibrowskiego na temat Ignacego Paderewskiego:

Paderewski Music Society: www.ijpaderewski.org

Zostawić coś w umysłach

O drugiej edycji festiwalu artystycznego „Chopin IN the City”



Grazyna Auguscik, fot. Krystyna Andryszkiewicz

Bożena U. Zaremba

Zawsze myślę, być może naiwnie, że w młodych umysłach coś zostaje

- mówi o swojej działalności na rzecz popularyzacji muzyki Fryderyka Chopina wśród młodego pokolenia **Grażyna**

Auguścik – fascynująca polska wokalistka jazzowa, która już po raz drugi organizuje w Chicago festiwal „Chopin IN the City” (22 lutego – 1 marca 2018 r.), tym razem wraz z Polsko-Ukraińską Fundacją im. Ignacego Jana Paderewskiego. Jest to wielowymiarowe przedsięwzięcie artystyczne łączące różne dziedziny i gatunki sztuki, a motywem przewodnim i głównym źródłem inspiracji jest muzyka Chopina.

A zaczęło się od pamiętnego koncertu w Millennium Park w Chicago, gdzie w 2010 roku Auguścik zaprezentowała 10-tysięcznej publiczności jazzowe interpretacje muzyki Chopina. Skład zespołu był dość nietypowy – cztery puzony, wokół, akordeon, ud (instrument strunowy uważany za przodka lutni) i harmonijka ustna. Gościem specjalnym był **Andrzej Jagodziński** i jego Trio. Wybitny krytyk muzyczny „Chicago Tribune”, **Howard Reich**, który znał działalność artystyczną Auguścik z wcześniejszych, porywających projektów muzycznych i był wielbicielem jej pięknych jazzowych interpretacji, entuzjastycznie zachęcał do tego koncertu. Występ spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności. Niecodzienne, nowoczesne aranżacje muzyki Chopina przemówiły do wrażliwości mieszkańców tego wielokulturowego miasta, a artystka do dzisiaj spotyka ludzi, którzy wspominają ten koncert jako niesamowite, magiczne wręcz przeżycie.

Od tego koncertu, występując stale w różnych formacjach

wokalno-instrumentalnych, Auguścik cały czas marzyła o tym, żeby muzyka Chopina zaistniała wśród szerszej publiczności. Pierwszą edycję festiwalu zorganizowała w 2017 roku, z zamiarem przybliżenia jego muzyki różnym środowiskom i jednocześnie zarażenia i zainspirowania młodego pokolenia. Impreza trwa 8 dni, pomiędzy dwoma przyjętymi datami urodzin Chopina (22 luty i 1 marca) i prezentuje koncerty zarówno klasyczne jak i jazzowe wersje muzyki tego najbardziej znanego na świecie i najbardziej uniwersalnego polskiego kompozytora. Wystąpi między innymi jazzowa pianistka **Deanna Witkowski**, której czarowne, pełne kobiecego wdzięku interpretacje przemawiają do najbardziej nawet tradycyjnych melomanów.

Poza tym w programie są instalacje, prezentacje sztuk wizualnych, poezja, a nawet taniec nowoczesny. Na przyszły rok organizatorka planuje występ teatralny, który dałby młodym ludziom szansę opowiedzenia o muzyce ich własnym językiem, bo, mimo że festiwal jest skierowany do szerokiej publiczności, organizatorka zawsze myśli o stworzeniu projektów skierowanych szczególnie do młodego pokolenia. W tym roku, na przykład, dzieci z „Fabryki Wyobraźni PatriciaArt Studio” będą malować podczas koncertu, inspirowane muzyką Chopina. Odbędą się także warsztaty plastyczne, prowadzone przez polskiego artystę rzeźbiarza **Andrzeja Renesa**.

Jednym z bardziej niekonwencjonalnych artystów, którzy

wystąpią w tym roku będzie **Maria Pomianowska**, ceniona na całym świecie wykonawczyni na starodawnych instrumentach smyczkowych (grała między innymi z Yo-Yo Ma), która zagra na suce biłgorajskiej. Jest to staropolski 4-strunowy instrument smyczkowy, zrekonstruowany na podstawie akwareli Wojciecha Gersona z 1895 roku, a przechodzący w ostatnich latach istny renesans. **Maria Pomianowska** weźmie udział między innymi w koncercie „Mazurki” poświęconemu tej formie muzycznej, podczas którego wystąpi także młody pianista **Alexander Kraft van Ermel**. Wychował się na wyspie Curaçao na holenderskich Karaibach, z którą związana jest niesamowita wręcz historia, opisana w książce Jana Brokkena „Dlaczego jedenastu Antylczyków klęczało przed sercem Chopina?” Otóż okazuje się, że na wyspie Curaçao Chopina można usłyszeć w radiu prawie równie często jak w Polsce. Dotarła ona tutaj za sprawą pewnego pianisty, który przywiózł ją z Paryża już w 1860 roku, po czym przeszła na wyspie nietypową transformację, kiedy lokalni kompozytorzy zaadoptowali mazurki Chopina do tańca. Stąd echa i odcienie muzyki Chopina są wyraźnie słyszalne w tzw. „antylskich mazurkach”.

Sama **Grażyna Auguścik** również wystąpi podczas kilku koncertów festiwalu. Oprócz muzyki Chopina to właśnie jej oryginalny głos będzie elementem wiążącym tego wydarzenia, jak również entuzjazm z jakim podchodzi do organizacji festiwalu, a trzeba przyznać, że posiada fantastyczny dar

wynajdywania niestereotypowych artystów, inspirowania ich do niebanalnych projektów i zarażania ich swoją kreatywnością. Nie zniechęca się trudnościami związanymi ze zbieraniem funduszy zdając sobie świetnie sprawę z tego, jak sztuce niszowej ciężko konkurować z muzyką użytkową, popularną, czy nawet poważną. Zależy jej na dotarciu do młodych ludzi, którym tego typu muzyka jest w ogóle nieznana. - To misja, moja i takich ludzi, jak ja - mówi.

W tym roku festiwal „Chopin IN the City” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2021, oraz przez program dotacyjny „Kulturalne pomosty” Instytutu Adama Mickiewicza.

24 lutego będzie można na żywo posłuchać koncertu przez Internet:

https://www.youtube.com/watch?v=_-bV-Vwl4W4&feature=youtu.be

Artykuł Howarda Reicha:

http://articles.chicagotribune.com/2010-07-23/-entertainment/ct-ott-0723-mkoj-20100723_1_polish-musicians-vocal-jazz-swings

Pełny program festiwalu:

<http://soundsandnotes.org/event/chopin-in-the-city--february-22-march1-2018/>

Jeżeli chcesz wesprzeć festiwal, tutaj możesz złożyć dotację, którą można odpisać od dochodu:

<https://www.gofundme.com/chopininthecity>



Grażyna Auguścik – wokalistka jazzowa, aranżer i producentka muzyczna – zdobyła uznanie krytyków i wielbicieli muzyki jazzowej swymi oryginalnymi, świeżymi interpretacjami oraz głosem o niepowtarzalnym brzmieniu. Sięga po różne gatunki muzyczne i czerpie inspiracje zarówno z muzyki klasycznej (znane są niebanalne wersje utworów Chopina) jak i z polskiej muzyki ludowej oraz muzyki światowej. Swoim śpiewem i projektami muzycznymi, jakie organizuje, przekracza muzyczne granice, łamie bariery i kwestionuje przyjęte standardy. Urodziła

się i wychowała w Polsce. W 1992 r. ukończyła prestiżową uczelnię Berklee College of Music w Bostonie, po czym osiedliła się w Chicago, które zachwyliło ją bujnym życiem artystycznym i kosmopolityczną atmosferą. Od lat współpracuje z czołowymi muzykami jazzowymi takimi jak Pauhliino Garcia, Jim Hall, Michael i Randy Brecker, Toots Thielemans, Urszula Dudziak, John Medeski, Kurt Rosenwinkel, Michal Urbaniak, Andrzej Jagodzinski, Jaroslaw Bester i wielu innych. Nagrała 20 płyt solowych, a jako gość wystąpiła na kilkunastu nagraniach innych muzyków. Jest założycielką i dyrektorem artystycznym fundacji Sounds & Notes, organizacji typu „non-profit” zajmującej się promocją muzyki i sztuki. Jest laureatką dorocznej Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2011) oraz srebrnego medalu Gloria Artis przyznawanego przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2017).

Chopinowskie

reminiscencje z Nohant



Pałac George Sand w Nohant

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Z Fryderykiem Chopinem i George Sand „zaprzyjaźniłam się”,

gdy połowie lat 90. przez trzy lata byłam rzecznikiem prasowym Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Nohant we Francji i korespondentem „Rzeczpospolitej”. Pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym festiwalu był Adam Wibrowski, pianista i profesor, po Akademii Muzycznej w Krakowie, od wielu lat mieszkający we Francji.



Joanna Sokołowska-Gwizdka przed filharnią w La Châtre, gdzie odbywała się część koncertów.



Przed filharmonią w La Châtre. Joanna Sokołowska-Gwizdka (druga od lewej) i Barbara Ligęza (pierwsza z prawej) wraz z krytykami muzycznymi z Francji i USA.

Festiwal był dla mnie niesamowitą przygodą. Poznanie wybitnych pianistów, laureatów konkursów, a także krytyków muzycznych z całego świata, posłuchanie utworów chopinowskich, które powstały w Nohant na żywo w najlepszym wydaniu, a to wszystko w letniej, słonecznej, francuskiej atmosferze. Pamiętam, jak na konferencji prasowej burmistrz miasta La Châtre, współorganizator festiwalu, przywitał mnie jako jedyną przedstawicielkę polskiej prasy, a potem w „Le Figaro” ukazało się moje zdjęcie na pierwszej stronie. Poczułam na sobie wielką odpowiedzialność. Muszę poznać ścieżki, którymi chadzał wielki Fryderyk i wczuć się w klimat jego czasów, bo to,

co napiszę, dotrze do setek ludzi w całej Polsce. Codziennie wysyłałam korespondencje do „Rzeczpospolitej”, a następnego dnia rano mój tekst ukazywał się w gazecie. Moja mama mówiła mi potem, że z „Rzeczpospolitej” dowiadywała się co robię, na jakich jestem koncertach, z kim się spotykam i że to były pasjonujące relacje.



Przed koncertem laureata konkursu Chopinowskiego Đặng Thái Sơn, który miał miejsce w przebudowanej i zaadaptowanej na potrzeby koncertowe dawnej stodoły w Nohant. Od lewej: Waleria Kwiatkowska – mama wybitnie utalentowanego chłopca, obecnie profesora Akademii Muzycznej w Łodzi, Łukasza Kwiatkowskiego, Barbara Ligęza, pianistka, nauczycielka Łukasza Kwiatkowskiego, Joanna Sokołowska-Gwizdka, polski rzecznik prasowy festiwalu oraz Barbara Wibrowska, żona dyrektora artystycznego festiwalu Adama Wibrowskiego i współorganizatorka imprezy.

Przebywanie wśród ludzi niezwykłych, pełnych pasji twórczych, w bajkowej francuskiej scenerii, to ogrom przeżyć i emocji, które

na długo pozostają w pamięci. Jednym z takich niesamowitych spotkań było poznanie francuskiej pisarki, która od lat zajmowała się postaciami Chopina i George Sand – Sylvie Delaigue-Moins i jej męża, malarza Claude’a Moins, który zrekonstruował obraz Eugeniusza Delacroix’a przedstawiający romantyczną parę artystów.

Sylvie poświęciła wiele energii, aby odtworzyć pobyt Chopina w Nohant, a sądząc po skromnym muzeum George Sand w pobliskim La Châtre oraz zaledwie fragmencie pałacu udostępnionym zwiedzającym, materiałów należało szukać w paryskich archiwach i bibliotekach. Claude spędził wiele godzin nad studiowaniem technik malarskich Delacroix’a i poszukiwaniach XIX-wiecznych rękopisów.



W domu państwa Moins na wyspie wraz z profesorami konserwatoriów muzycznych z USA. W głębi przy oknie Joanna Sokołowska-Gwizdka.

Małżeństwo Moins mieszkało w klimatycznym domu na wyspie, ceglano-drewnianym, z belkami na suficie, oszklonymi ścianami, pachnącym sztuką, kominkiem i starą porcelaną. Do domu płynęło się łódką, a potem prawie z każdego miejsca roztaczał się widok na jezioro i zieloną perspektywę okolicy. Na stole leżała „jeszcze ciepła” książka Sylvie: *Chopin chez George Sand: sept étés à Nohant* (Chopin u George Sand: kronika siedmiu lat). Autorka była szczęśliwa i chętnie o książce opowiadała. W przygotowaniu były tłumaczenia na inne języki.



Joanna Sokołowska-Gwizdka w domu państwa Moins na wyspie.

W rocznicę śmierci Chopina, w 2010 roku moje spotkanie z Sylvie Delaigue-Moins stało się kanwą spektaklu teatralnego „Dobry wieczór Monsieur Chopin”, wystawionego przez Salon Poezji, Muzyki i Teatru z Toronto. Rozmowa młodej Polki, pasjonującej się muzyką i chopinowską historią z dojrzałą Francuzką, autorką książki o Chopinie, staje się pretekstem do przywołania postaci kompozytora i jego muzyki. W sztuce zostało zachowane prawdziwe nazwisko pisarki, a na ekranie pojawiają się okładki jej książek. Spektakl, przetłumaczony na język angielski, francuski i portugalski, był pokazywany w wielu

miejscach na świecie. Polski teatr z Toronto, tym przedstawieniem uczcił 25-lecie swojego istnienia. W sztuce pojawia się też wątek igrzysk detektywistycznej historii związanej z powstawaniem kopii obrazu Eugeniusza Delacroix'a, autorstwa Claude'a Moins. Losy obrazu opisałam w artykule.



Joanna Sokołowska-Gwizdka we wnętrzach pałacu George Sand w Nohant.



Joanna Sokołowska-Gwizdka we wnętrzach pałacu George Sand w Nohant.

Dzieje jednego obrazu

...piękna dosyć osoba, ale fizjonomia zimna (...) w całej toalecie oryginalnej widzieć się dało chęć do odznaczenia się, bo była pół po męsku, pół po damsku ubrana (...) do tego czarne włosy na wpół głowy rozdzielone w lokach po obu stronach twarzy spadające (...) Do oryginalności pani Sand dodać jeszcze trzeba, że cały prawie wieczór cygaro damskie paliła” (J.Brzozowski, „Dziennik”).

Jesienią 1834 r. Francois Buloz, redaktor i współwłaściciel czasopisma *Revue des Deux Mondes* wpadł na pomysł, żeby pokazać w gazecie szkice przedstawiające portrety swoich współpracowników. Z prośbą o wykonanie takich małych etud portretowych zwrócił się do malarza Delacroix'a. Na pierwszy ogień wzięto pisarkę, panią George Sand, ze względu na jej oryginalną osobowość i nietypową urodę. W grudniu 1836 r. na przyjęciu u Emanuela Marliani (wówczas konsula Hiszpanii w Paryżu) Delacroix poznał Fryderyka Chopina.

Natura wyposażyła go piękną, wysmukłą, nieco wątłą postacią, najszlachetniejszym sercem i geniuszem. (...) Jest on nie tylko wirtuozem, lecz poetą zdolnym do ujawnienia poezji swej duszy. Jest poetą dźwięków i nic nie może dorównać tej radości, jaką nam daje, kiedy improwizuje na fortepianie

- pisał Henrich Heine o Chopinie w *Revue et Gazette Musicale de Paris*. I tak zaczęła się wielka przyjaźń dwóch artystycznych dusz, malarza i kompozytora.



Wnętrze pałacu w Nohant.

Delacroix wykonał wiele szkiców oraz precyzyjnych rysunków – studiów twarzy Chopina oraz George Sand. Namalował również kilka portretów kompozytora i pisarki, w tym jeden wspólny, do którego pozowali w pracowni przy rue Marais-Saint-Germain nr 17 (obecnie rue Visconti). Piątego września 1838 r. Delacroix napisał list do Camilla Pleyela (kompozytora i właściciela fabryki fortepianów) z prośbą o usunięcie z jego atelier instrumentu umieszczonego przez Chopina dwa miesiące wcześniej. Wskazuje to na datę powstania obrazu – czerwiec 1838. Niedokończone dzieło (o wymiarach 1,5 x 1,0 m) miało nadać nastrój wieczorów

muzycznych i rodzącego się uczucia, które przetrwało 7 lat. Fryderyk Chopin siedzi przy fortepianie wsłuchany w swoją muzykę. Nad nim pochyla się George Sand, z kwiatem we włosach, z ramieniem opartym o poręcz krzesła, z cygarem w dłoni. Stoi tak nieruchomo, wpatrzona w klawiaturę. Ciepłe tło złoto-brązowo-pastelowe migoce w blasku lampy i świecy. Muzyka wypełnia malarską kompozycję.

Delacroix nie ukończył obrazu i nigdy o nim nie mówił. Widział w nim jedynie próbę, zarys przyszłej kompozycji. Do śmierci malarza w 1863 r. zapomniany obraz znajdował się w atelier na placu Fürstenberg.

W 1864 r. zorganizowana została w Paryżu aukcja spuścizny po Delacroix. Obraz przechodzi do kolekcji malarza Constanta Dutilleux'a. W tym czasie zdarza się jednak rzecz nieprawdopodobna. W tajemniczych okolicznościach ktoś tnie nie dokończone dzieło, rozdzielając romantycznych kochanków. Czyjaś ręka przecina obraz wzdłuż, linią przechodzącą przez oparcie krzesła i ramię Chopina oraz odcina górny pasek jako zbędne już tło. Prawdopodobnie sprzedając osobno Chopina i osobno George Sand można było uzyskać wyższą cenę. Nie przypuszcza się jednak, by zrobił to malarz Dutilleux. Ale kto i kiedy przeciął kompozycje Delacroix'a – jak dotąd nie wiadomo.



Jadalnia w pałacu George Sand w Nohant.

Dopiero po 10 latach prawa część portretu pojawia się ponownie na aukcji. W 1874 r. Chopina (45×38 cm) kupuje za 820 franków antykwariusz Bramy. Następnie jest on własnością pianisty i profesora konserwatorium paryskiego Antoine'a Marmontela, a po jego śmierci w 1897 r. przeszedł na mocy testamentu do zbiorów Luwru, gdzie znajduje się do dziś.

A co stało się z drugą częścią obrazu? Otóż do 1887 r. nie wiadomo, gdzie znajdowała się podobizna George Sand. W tym roku pojawia się na aukcji i zostaje zakupiona dla kolekcji

Cheramy. W 1908 r. staje się własnością Georges'a Viau, a potem wchodzi w skład kolekcji duńskich: Hermanna Heibutha i Wilhelma Hansena. Wdowa po Hansenie portret ten przekazała do Ordrupgaard Muzeum w Kopenhadze.

Tyle mówi historia. Ale na tym nie kończą się dzieje obrazu. Po 150 latach francuski malarz Claude Moins, podjął się próby odtworzenia oryginału. Przez wiele lat studiował technikę malarską Delacroix'a, wnikliwie oglądał szkice i rysunki, czytał listy. Porównywał grę światła i cieni, rozpracowywał sposób położenia farby. Prowadził niemal detektywistyczne badania. Pomagała mu w tym żona Sylvie Delaage-Moins. Kiedy rekonstrukcja była gotowa, trwały przygotowania do pierwszego festiwalu Chopinowskiego w Nohant i rozpoczynano druk afiszów. W ostatniej chwili okazało się, że w Bibliotheque National w Paryżu, w katalogu wystawy przedstawiającej dzieła Delacroix'a przeznaczone do sprzedaży znajdowały się... notatki grawera z odwrotnej strony mosiężnych tabliczek. Wynikało z nich, że obraz w oryginale był... pionowy, a nie poziomy, jak do tej pory myślano. W kręgach historyków sztuki fakt ten stał sensacją.



Claude Moins, kopia obrazu Delacroix'a, przedstawiającego Chopina i George Sand.

Moja przygoda z Międzynarodowym Festiwalem Chopinowskim w Nohant miała ciąg dalszy. Zajmowałam się promocją Festiwalu w Polsce, organizowałam spotkania francuskie, z koncertem i pokazem kopii obrazu Delacroix'a w wielu miastach. Ale najbardziej zapamiętałam spotkanie w Pałacu Poznańskich w Łodzi. Atrakcją był przyjazd kucharza z Francji, który serwował potrawy, które jadał Chopin w Nohant, według dawnych receptur George Sand. Dania były przygotowywane w łódzkim Grand Hotelu, a wszystko, co robił francuski kucharz, łódzkie radio relacjonowało na żywo. Po koncercie chopinowskim w sali koncertowej Pałacu Poznańskich w wykonaniu Philippa Giusiano (laureata Konkursu Chopinowskiego w 1995 r.), zaproszeni goście udali się do jadalni, gdzie kelnerzy z Grand Hotelu serwowali potrawy według XIX wiecznych przepisów. Było dobre

francuskie wino, różnego rodzaju sałaty, sery *foie gras*, ale prawdziwym przebojem stała się ulubiona przez Chopina „pularda” z leśnymi grzybami.

Wieczór zaszczycili przedstawiciele władz miasta La Châtre oraz władz miasta Łodzi. Na spotkanie przyjechał także Cyprian Kosiński, pochodzący z Łodzi biznesmen, mieszkający od wielu lat we Francji oraz zaproszony przeze mnie Mieczysław Michalski, prezes, a potem likwidator POLTEXU - firmy mieszczącej się w byłych Zakładach im. Marchlewskiego, przy Pałacu Poznańskich. Mieczysław Michalski znał moją tatę i tylko dlatego przyjął zaproszenie.

Na spotkaniu okazało się, że Cyprian Kosiński i Mieczysław Michalski są kolegami „z podwórka”. Ponieważ nie widzieli się wiele lat, długo ze sobą rozmawiali, a na pożegnanie dowiedziałam się, że to było ważne spotkanie, bo urodził się pomysł, aby w Łodzi powstał obiekt, który będzie wizytówką miasta. I tak się stało. Cyprian Kosiński sprowadził do Łodzi kapitał z *Grupy Rotschilda*, a Mieczysław Michalski przekazał kilkanaście budynków oraz teren pod budowę nowoczesnego, imponującego swoim rozmachem, centrum kulturalno-handlowego Manufaktura. Czuję się więc poniekąd matką chrzestną tego robiącego wrażenie obiektu, z kinem, Muzeum Sztuki Współczesnej, restauracjami i kafejkami oraz galerią handlową, z którego Łodzianie są dumni i gdzie chętnie spędzają

Czas.